Nr. 117. Kraków, Piątek 23 Maja 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, 22 maja.

Minister Zaleski niewdzięcznej podjął się roli, zabierając w Izbie panów głos, w toku dyskusyi nad sprawą indemnizacyjną. Sądzimy, że rząd obecny nie odpowiada wcale za błędy rządów poprzednich, a zwłaszcza za błędy popełnione przez niższą biurokracyę z czasów absolutyzmu. Nikt też z Koła polskiego, w toku dyskusyi nad sprawą indemnizacyjną, nie uczynił żadnego zarzutu obecnemu rządowi. W szczególności poseł Jaworski w niczem nie naruszył teraźniejszego gabinetu. Nie było zatem potrzeby występować w Izbie poselskiej z obroną biurokracyi przeciw zarzutom prezesa Koła polskiego, a nawet błędem byłoby solidaryzować się z rządami, które bądź co bądź smutnie zapisały się w dziejach naszego kraju.

Zarzuty, podniesione w prasie centralistycznej, a następnie w Izbie panów, z powodu braku odpowiedzi na wywody p. Jaworskiego, należało pominąć milczeniem lub w odpowiedzi na nie oświadczyć, że rząd nie widział potrzeby odpowiadać na mowę polskiego posła. Tem bardziej nie miał rząd potrzeby stawać w obronie dawnej galicyjskiej biurokracyi, z którą nie łączą go żadne węzły, ani nawet wspomnienia.

Jeżeli zaś rząd mimo to uważał za swój obowiązek wystąpić z obroną dawnej gospodarki, to już najmniej przystało roli tej podejmować się ministrowi dla Galicyi. Pominąwszy bowiem wszelkie inne bardzo ważne względy, nie może to wzmacniać ani stanowiska ministra, ani stanowiska Koła polskiego, jeżeli właśnie w takiej kwestyi uwydatni się różnica pomiędzy ministrem dla Galicyi a reprezentacyą tego kraju w Radzie państwa.

Pan minister nie podołał też roli, jaką na siebie przyjął. Zamiast bronić zaczepionej przez posła Jaworskiego dawnej biurokracyi, usiłował bronić Koło polskie i jego prezesa twierdząc, że poseł Jaworski wśród rozgorączkowania rozprawy uniósł się i zgeneralizował zarzuty przeciw biurokracyi wbrew woli własnej i Koła polskiego, a poseł Madeyski zarzuty te starał się złagodzić.

Obrony tej, jeśli to obroną nazwać można, ani Koło polskie, ani jego prezes nie potrzebowali wcale. Poseł Jaworski jest zbyt wytrawnym statystą, aby pozwolił zapanować tak dalece chwilowemu uniesieniu, zbyt przejętym jest ważnością swego stanowiska, aby przekroczył granice, jakie on sam i Koło polskie zaznaczyło jego przemówieniu. Reprezentacya naszego kraju w Izbie poselskiej złożyła dowód, że zupełnie solidaryzuje się z przemówieniem swego prezesa, skoro uchwaliła na własny koszt drukować i rozpowszechniać jego mowę w tekscie niemieckim.

Już więc po wygaśnięciu gorączki wywołanej dyskusyą Koło i jego prezes stwierdzili, że mowa wypowiedziana w Izbie nie przekroczyła ich woli. Inaczej zresztą być nie mogło, bo p. Jaworski nigdzie nie minął się z prawdą historyczną i nie przekroczył ani granic słuszności, ani granic taktu politycznego.

Pan minister nie poprzestał jednak na tej rzekomej obronie, która brzmiała sama w sobie jak potępienie, ale nadto wyraził w imieniu rządu ubolewanie, że poseł Jaworski zarzuty swoje przeciw biurokracyi galicyjskiej zgeneralizował i w chwili rozdrażnienia poczynił zarzuty, które w ogólności nie są usprawiedliwione. Takie potępienie przemówienia prezesa Koła polskiego nie powinno było wyjść z ust ministra dla Galicyi. Pojmujemy trudności, jakie miał do zwalczenia p. Zaleski, przemawiając jako minister, ale nie możemy pojąć konieczności, aby właśnie minister dla Galicyi przemawiał w ten sposób. Gdyby nawet istniała potrzeba bronienia potępionej biurokracyi, nie istniała przecie konieczność potępiania posła, podnoszącego słuszną skargę na rządy, które ciężko zaważyły na losach naszego kraju.

Nie pomylił się zresztą wcale p. Jaworski, generalizując swoje zarzuty, a najgorliwsi obrońcy biurokratycznych rządów w Galicyi zaledwie kilka wyjątków mogli przytoczyć. Jeżeli p. Arneth mówił o „parszywych owcach“, które w każdym stanie znaleźć się mogą, to nie te „owce parszywe“, ale czyste owce należały do wyjątków. Nie o samą przedajność chodziło zresztą posłowi Jaworskiemu, gdy nazwał biurokracyę ówczesną bezsumienną, ale o cały system ówczesnego rządzenia, system ucisku moralnego i ekonomicznego.

Sprawy krajowe.

Lwów, 21 maja

(Pobieranie podatku dochodowego od wykonywania prawa propinacyi. — Dług hipoteczny na Dublany. — W sprawie uprawy tytoniu).

(*S*) Namiestnictwo zawiadomiło Wydział krajowy w odpowiedzi na przedłożone sobie przez Wydział krajowy podania Wydziałów powiatowych, w sprawie dotyczącej sposobu wybierania podatku dochodowego od wykonywania prawa propinacyi o ważnem zarządzeniu kraj. dyrekcyi skarbu. Dotychczas podatek ten był oparty na przepisach urzędów podatkowych, w poszczególnych powiatach leżących, a tem samem stanowił podstawę do pobierania od opłacanego podatku dochodowego przez dotychczasowych właścicieli prawa propinacyi, dodatków gminnych i powiatowych. Wydziały powiatowe uskarżały się więc obecnie na to, iż po zniesieniu prawa propinacyi, zagraża im utrata znacznego źródła dochodu budżetów powiatowych, jeśliby cały podatek dochodowy od wykonywania prawa propinacyi miał być „na przypisie“, jak się to technicznie nazywa, urzędu podatkowego we Lwowie, jako siedzibie dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego. Obawy te Wydziałów powiatowych nie były niestety płonnemi, obecnie bowiem zawiadamia namiestnictwo Wydział krajowy, że rzeczywiście krajowa dyrekcya skarbu postanowiła cały podatek dochodowy za wykonywanie prawa propinacyi umieścić na przypisie urzędu podatkowego we Lwowie. Postanowienie to z dnia 4 stycznia b. r. przynosi znakomitą korzyść gminie miasta Lwowa, pozbawia zaś wszystkie powiaty znacznych dochodów w budżetach. Racyi centralizacyi w wybieraniu podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacyi trudno się dopatrzeć, a to tem mniej, że i dla wykonywających na prowincyi to prawo dzierżawców byłoby o wiele dogodniej módz opłacać podatek dochodowy w prowincyonalnych urzędach podatkowych i nawet kto wie, czy nie będą i po zarządzeniu powyższem opłacać podatku w najbliższych sobie urzędach podatkowych, a te je tylko przesyłać będą lwowskiemu urzędowi podatkowemu, który rzecz całą przemanipuluje.

Dowiaduję się, że uchwała sejmowa z d. 18 listopada 1889 o obciążeniu dóbr Dublany, stanowiących własność funduszu krajowego, długiem hipotecznym 16000 złr., została zatwierdzoną postanowieniem cesarskiem z d. 28 kwietnia b. r. Dług powyższy ma być zaciągnięty na wykończenie budowy i wewnętrzne urządzenie gorzelni przy krajowej szkole rolniczej w Dublanach.

Wspominaliście niedawno obszernie o memoryale, który wniosło towarzystwo uprawy tytoniu do namiestnictwa w sprawie podniesienia uprawy tytoniu w Galicyi. Memoryał ten poparł także i Wydział krajowy i obecnie zawiadomiony został, że memoryał przedłożono ministerstwu skarbu a to przy sposobności przedstawienia sprawy ułożenia cen wykupna tytoniu na trzechlecie 1890—1892. Zarazem donosi namiestnictwo, że wspomnianemu towarzystwu przesłano okólnik z d. 14 marca 1890 r., wydany do zarządów fabryk tytoniu w Zabłotowie, Jagielnicy i Monasterzyskach przez generalną dyrekcyę zarządu monopolu tytoniowego w Wiedniu, mającą przekonywać, że staraniem jest rządowych władz popierać wszelkiemi do dyspozycyi stojącemi środkami produkcyę tytoniu w Galicyi. Wspomniane zarządy fabryk otrzymały mianowicie polecenie wspierania towarzystwa uprawy tytoniu, w jego działalności, mającej na celu podniesienie tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jak nie mniej polecenie znoszenia się bezpośrednio z towarzystwem w sprawach dotyczących jego zakresu działania.

Z pisma wniesionego w ostatnich dniach do Wydziału krajowego przez komitet towarzystwa uprawy tytoniu okazało się, iż brak jest szczegółowych dat, dotyczących obecnej uprawy tytoniu w naszym kraju, tudzież możebności rozszerzenia na większą skalę jego produkcyi. Wydział krajowy, chcąc przyjść z pomocą działalności towarzystwa, polecił zebranie dat takich przez krajowe biuro statystyczne, a gdy komitet towarzystwa uskarża się, iż wprawdzie reprezentacye powiatowe delegują mężów zaufania do odbioru tytoniu w magazynach odbiorczych, jednak delegaci ci bardzo wyjątkowo tylko spełniają sumiennie swe obowiązki a po największej części nie jawią się wcale do odbioru lub zachowują się przy nim biernie, przeto Wydział krajowy postanowił zawezwać Rady pow. tych powiatów, w których jest tytoń przedmiotem uprawy, ażeby swym mężom zaufania do odbioru tytoniu w magazynach poleciły, aby z czynności swych i poczynionych przy tem spostrzeżeń składali radzie powiatowej sprawozdania, które następnie Rada przesyłać ma Wydziałowi krajowemu.

Proces majora Panicy.

(*Korespondencya Nowej Reformy*).

Sofia, 19 maja.

Pokazuje się, że dobrze jest mieć znajomych rozsianych po świecie. Doświadczam tego i tu w Sofii. Pokazało się, że znam — o czem z razu nie wiedziałem — wojskowego prokuratora, porucznika dra Markowa, oskarżyciela Panicy i towarzyszy. Było to na początku wojny serbsko-bułgarskiej, kiedyśmy we Wiedniu odprowadzali odjeżdżających do Bułgaryi studentów bułgarskich na dworzec kolejowy. Ciągnęło ich wtedy kilkudziesięciu do ojczyzny, pełnych zapału, w chęci służenia jej orężem na polu walki. Ze wszech stron Europy przybyli studenci bułgarscy do Wiednia, ażeby stąd razem z uczącymi się tu Bułgarami odjechać do kraju. Na dworcu było serdeczne pożegnanie. Śpiewano uroczyście „Szumi Marica“, były także i mowy w kilku językach, — jednem słowem żegnaliśmy uroczyście i serdecznie braci bułgarskich. Hufiec studentów bułgarskich prowadził jakiś dzielny, junacki młodzian, średniego wzrostu, krępy, o regularnych bardzo przyjemnych rysach twarzy, z wejrzeniem pełnem energii, czarny brunet, a w każdem słowie zdradzający wysoką inteligencyę. Poznałem się był z nim wówczas osobiście, ale śród hałasu i zamięszania nie dosłyszałem był dobrze nazwiska, a dowiedziałem się tylko tyle, że naczelnik bułgarskiej młodzieży jedzie z Lyonu, gdzie kończył studya prawnicze i że po drodze z Szwajcaryi pozabierał z sobą młodzież bułgarską, a teraz pospołu z wiedeńską młodzieżą wiedzie hufiec na pole wojny serbsko-bułgarskiej. Więcej nie spotkałem nigdzie tego przewódzcy młodzieży bułgarskiej.

Obecnie, kiedym dziś, jako w przeddzień procesu, wybrał się z wizytą do prokuratora dra Markowa, tenże poznał mnie od razu jako przygodnego znajomego z Wiednia i jako takiego przyjął mnie z prawdziwie słowiańską gościnnością.

Naturalnie, że rozmowa nasza toczyła się prawie wyłącznie o procesie, o którym dał mi dr. Markow niektóre bardzo cenne wskazówki i informacye.

Proces rozpocznie się jak wiadomo, jutro. Dr. Markow sądzi, że cywilni obrońcy oskarżonych, adwokaci, kwestyonować będą zaraz przy rozpoczęciu rozprawy kompetencyę sądu wojennego, żądać będą stawienia oskarżonych przed sąd cywilny. Rozstrzygnięcie tej kwestyi formalnej nastąpi bezzwłocznie, poczem będzie odczytany obszerny akt oskarżenia i badanie oskarżonych, których jest piętnastu, mianowicie oficerowie rezerwy: Konstanty Panica, Aleksander Rizow, Dymitr Tatew, Dymitr Markow vel Oblanski, Kristo Czawdarow, Mikołaj Nożarow, Dymitr Stamenow, Iwan Stefanow, kapitanowie: Mołow i Kessimow, dalej cywilni: Teodor Arnaudow, Dymitr Rizow, Stefan Matejew i Pantalemon Kessimow, w końcu oficer rezerwy, poddany rosyjski, Porfiry Kolobkow. Obrońców, cywilnych i wojskowych jest 27, zaś świadków 25, z tych 19 powołanych przez prokuratora. Z powodu świąt grecko-oryentalnych (wniebowstąpienia i święta Cyryla i Metodego) $^{10}/_{22}$ i $^{11}/_{23}$ będzie rozprawa sądowa przerwaną. Mimo to spodziewa się p. Markow, że w sobotę $^{12}/_{24}$ maja postępowanie dowodowe się skończy tak, że w poniedziałek $^{14}/_{26}$ maja rozpoczną się plaidoyers. Prokurator sam będzie mówił sześć godzin. Mimo to, chociaż mówić będzie dwunastu adwokatów i piętnastu wojskowych obrońców, sądzi prokurator, że we wtorek $^{15}/_{27}$ wieczorem będzie wyrok ogłoszonym. Obawiam się atoli, czy obliczenie p. prokuratora nie okaże się mylnem co do tego, że proces co najmniej potrwa o jeden dzień dłużej.

Co do kary wniesie p. prokurator dla Panicy i Kolobkowa karę śmierci, zaś na innych oskarżonych karę ciężkiego więzienia od 3 do 15 lat.

Zapytałem: „czy w danym razie są widoki, że książę ułaskawi skazanych?

„Tego nie wiem“ — odparł dr. Markow — „ale“ — dodał znacząco — „książę słynie z dobroci. Ma on władzę zupełnego ułaskawienia lub też zmniejszenia kary, atoli co do przywrócenia praw obywatelskich przysłuża prawo tylko sobraniju, a nie księciu.“

Zapytałem, czy z schwytanej u oskarżonych korespondencyi wynika kompromitacya Rosyi? „Bez wątpienia“ — odparł — „i to jeszcze bardzo wielka. Mianowicie kompromitującemi Rosyę jest 24 listów (korespondencya z r. 1889 i 1890 pomiędzy dragomanem rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie Jacobsonem a Kołobkowem), które są wymienione w akcie oskarżenia bez przytoczenia ich treści. Są to nadzwyczaj ciekawe dokumenta, powiadam dokumenta, ponieważ Jacobson jest rosyjskim urzędnikiem, a właściwie szpiegiem urzędowym. Znam osobiście tego ptaszka. W listach do Kołobkowa mówi on wyraźnie o tem, że działa z upoważnienia i w porozumieniu z rosyjskim posłem bukareskim Hitrowem, którego wprawdzie nie wymienia po nazwisku, lecz nazywa tylko „Pan.“ W jednym z listów jest nawet mowa o carze, mianowicie, że Hitrowo poinformuje o sprzysiężeniu „Samomu Jemu“ („Samego Jego“). Listy te będą czytane podczas rozprawy.“

O Panicy sądzi prokurator, że otrzymał od Rosyi 20.000 franków, ale na to nie ma dowodów.

Po otrzymaniu powyższych wskazówek pożegnałem p. Markowa, który obiecał być mi pomocnym i podczas procesu. *G. Smólski.*

Wynurzenia ks. Bismarka.

Książę Bismark nie może się widocznie pogodzić ze skromnem życiem na uboczu, na jakie skazała go żądna rozgłosu i czynu polityka Wilhelma II. Przestawszy kierować politycznemi losami Europy, upadły kanclerz nie przestał szukać światowego rozgłosu i usiłuje wciąż zajmować swą osobą opinię publiczną. Rozpoczął walkę za pomocą *Hamburger Nachrichten*, ale skutek nie odpowiedział zapewne oczekiwaniom, skoro były kanclerz zwrócił się z kolei do prasy zagranicznej. Użył pierwej pośrednictwa reportera amerykańskiego, a w ostatnim czasie zaszczycił swemi względami francuskiego dziennikarza Duranda-Morimbeau, znanego pod pseudonimem Henryka des Houx, oraz korespondenta rosyjskiego Lwowa, czy Koczetowa. Sprawozdanie Lwowa, ogłoszone w *Now. Wrem.*, z którego przytoczyliśmy w poprzednim numerze ważniejsze ustępy, dotyczy przeważnie kwestyi wschodniej i stosunku do Austryi, lecz nie zawiera żadnych nowych, nieznanych dotąd szczegółów. Bez porównania ważniejszą jest rozmowa Bismarka z dziennikarzem francuskim, zawierająca ważne reminiscencye historyczne i ogólny pogląd Bismarka na obecną sytuacyę w Europie.

Nie będziemy przytaczać wszystkich szczegó-

POTWÓR.

SZKIC

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

Przyjście na świat potomka zamożnego domu, pierworodnego syna młodej pary, zamiast uniesień radości, przyjęte zostało przekleństwem...

W chwili, gdy krzykiem świat ten powitał, matka jego oddawała ostatnie tchnienie. Nie dziw, że kiedy przyniesiono go ojcu, odepchnął z rozpaczą, spojrzeć nie chciał i nazwał... potworem!

Potwór tymczasem, cały różowy, z czarnemi puklami włosów, które wiły mu się nad czołkiem, rozchylał drobne usteczka i wodził w około wzrokiem, pełnym bezwiednych podziwów. A kiedy odrzutka oddano mamce i przylgnął do jej piersi, ciągnąc z niej pokarm, to fizycznego zadowolenia nie zmącił wcale kir żałoby, rozpostarty nad domem.

Odtąd chował się pod wyłączną opieką Marysi. Ona nie roztkliwiała się nad nim, nie denerwowała jego losem, nie zważała na płacz, nie rozpieszczała zbytkiem starań, ale miała zdrowego mleka podostatkiem i obchodziła się z nim — jak z własnym. Śmierć zabrała jej dziecię, gdy jemu zabrała matkę; dopełnił się tu rodzaj kompensaty.

Gdy ojciec spotkał przypadkiem mamkę, huśtającą białą poduszkę, odwracał wzrok ze wstrętem. Nie mógł znosić tego potwora, co był powodem jego wdowieństwa, przechodził czemprędzej, ponury jak noc. Kiedy spotkała go matka matki, zalewała się łzami i odchodziła także. Nie nazywała może dziecięcia „potworem“, — żadna kobieta tego nie uczyni, — ale i ona widoku jego znosić nie mogła.

Potwór tymczasem wzrastał zdrowo, głos jego coraz mniej przypominał miauczenie kocięcia, a czasem z usteczek wybiegały ptaszęce świegoty. Nikt się tem nie radował, nikt pochylony nad kolebką nie wyczekiwał z bijącem sercem pierwszego uśmiechu. On uśmiechał się pomimo to, tak samo, jak gdyby był domowem bóstwem szczęśliwych rodziców; uśmiechał się do próżni, jakby uśmiechał się do rozkochanych twarzy, a wtedy „potwór“ stawał się dziwnie podobny do rafaelowskiego aniołka.

Babka raz usłyszała żałośny płacz jego. Płacz ten przedzierał się przez drzwi zamknięte; budził echa dawno zapomnianych uczuć. Chciała wstać i odejść, ale oddźwięk jakiś, żałośniejszy od innych, przykuł ją do miejsca. Położyła palec na dzwonku; nikt nie przyszedł. A biedny potwór zanosił się prawie w opuszczonej kołysce.

Nie mogła przecież pozwolić, by zapłakał się na śmierć. Marysia źle go widać dozoruje. Pomyślała o tem po raz pierwszy. Powróciła jej nagle do pamięci wiara ludowa, która twierdzi, że płacz dziecka umarłej matce mąci pokój grobowy, i pobiegła do niego, powodowana dziwnemi uczuciami, co nagle, w jednej chwili, tłumnie powstały w jej piersi. — Uspokoił się zaraz, gdy usłyszał kroki, gdy postać jakaś stanęła nad nim. Był jeszcze zbyt maleńkim, by rozróżniać osoby, lub przestraszyć się żałobnej sukni. Leżał w kołysce na wpół rozpowity, zaciskał białe, okrąglutkie piąstki, dołeczków pełne. Ciemne loczki, na które półcień dnia rzucał złote odblaski, zwijały się nad spoconem czołem, rumiana buzia wypogadzała się zwolna, a oczki okrągłe, błyszczące jak oczy ptasie, patrzyły zdziwione, ciekawe; jej się zdało, że był w nich wyrzut.

Stała zapatrzona... bo w kolorze tych oczu, w kształcie, w wyrazie tej twarzyczki odnajdowała coś z tej twarzy, wiecznie w jej sercu wyrytej, z twarzy, którą widziała przed sobą we dnie i w nocy, w pośród snu i jawy, w postaci naprzód takiego małego płaczącego drobiazgu, potem podrastającej dzieweczki, dorosłej panny, młodej kobiety i wreszcie bladej, umarłej... Potwór urzekł ją swym widokiem i odtąd kochała go szalenie, trawiła dni całe u kolebki, w koronki i atłasy z taką nadzieją niegdyś przystrojonej przez córkę. W nocy się zrywała, ażeby przypatrzeć się dziecięciu, czuwać nad snem jego.

Wreszcie, gdy wyjechać musiała, nie mogła się z niem rozstać, zabrała go zięciowi i zawiozła do siebie. Teraz nie przebaczała mu tego, że je nazywał *potworem*. Dla niej był to anioł pociechy, zesłany z nieba na ukojenie boleści.

Potwór przyjmował zmianę w swojej doli ze wspaniałą obojętnością niewiadomości. Tu czy tam, u ojca czy u babki, w sieroctwie czy miłości, był zarówno zadowolony, byle Marysia podała mu pierś o zwykłej godzinie. Rozrastał się, dźwigał główką, zaciskał różowe piąstki, śmiał się i krzyczał na przemiany, bez względu na to, na czyich był rękach, jak przystało na dwumiesięczną istotę; tylko oczy jego wielkie, szafirowe, zdawały się z dniem każdym podobniejszemi do oczu umarłej. Czasem, czy to za sprawą dziedziczności, czy przeczucia, była w nich powaga jakaś dziwna.

Babka wówczas chwytała go na ręce, przyciskała do piersi, a on płakał, jeśli przyciskała zbyt mocno.

Dobrze zrobił, że nie przywiązywał się do niej. Los, który widocznie uwziął się na niego, uczynił go po raz drugi sierotą. Babka umarła, a on powrócił do ojcowskiego domu, do tego pokoju, gdzie wraz ze swoją Marysią przebył pierwsze tygodnie życia i gdzie został nazwany „potworem“.

Kołyska stanęła na dawnem miejscu. Już wówczas życie jego liczyło się na miesiące; a czas niesie z sobą wszędzie konieczne ukojenie. Białe tasiemki odprute zostały od ubioru ojca, rozpacz jego pierwotna ustąpiła miejsca łagodnej melancholii. Już teraz chodził codziennie na cmentarz, dozorował robót około pomnika, na wiosnę chciał sadzić na grobie róże i krzewy, które zmarła lubiła.

Dziecię przestało być dla niego potworem, a kiedy na nie spojrzał, urzekło go, jak urzekło babkę, swemi szafirowemi oczyma, coraz podobniejszemi do oczu matki. Odtąd przychodził do niego często, brał nawet na ręce, całował; ale potwór żywił może do niego tajoną urazę, bał się brody i wąsów, mrużył przed niemi oczki, albo uderzał w krzyk i tulił się do mamki.

Niekiedy ojciec odchodził z widocznym żalem, niekiedy padał na kolana przy kołysce, wymawiał dziwne słowa, czynił dziwniejsze jeszcze obietnice, chciał mu dać księżyc, gwiazdkę z nieba, promyk słońca; a tymczasem pozwalał targać się za włosy, za brodę, uśmiechał się pomimo bólu, szczęśliwy, gdy te drobne paluszki plątały się po jego twarzy, dotykały ust.

Niekiedy, siadając na konia, brał dziecię na ręce i obwoził naokoło dziedzińca.

Prawda jednak wyznać każe, iż „potwór“ był na to wszystko nieczuły i albo krzyczał, albo znosił tryumfalny objazd z filozoficzną obojętnością. Nie dziw: w krótkiem swem życiu widział już tyle zmian!...

W końcu jednak — przejażdżki i konie podobały mu się; gdy widział ojcowskiego wierzchowca, zaczął do niego wyciągać rączki. Ale był to tylko powód do płaczu, bo... nastała jesień, czasem dni były chłodne, czasem też ojciec spieszył się bardzo.... Spieszył się nawet coraz więcej, wyjeżdżał coraz częściej.... Ludzie zaczęli szeptać, że powodem tego była jakaś piękna panna z sąsiedztwa.

Bywał teraz wesoły... nawet bardzo. Od syna się nie odwracał. Całował go kiedy niekiedy, spotkawszy, — ale już przy kołysce nie klękał, nie obiecywał gwiazd i księżyca. Nie miał nawet na to czasu, bo miał bardzo wiele do czynienia, a cały dom zajęty był przez rzemieślników. Zmieniano obicia, przerabiano, malowano, a nieraz budziły dziecko stukania i hałasy.

Marysia była ciekawa, więc, ile razy mogła, biegła zobaczyć co tam robią, szczególniej iż pomiędzy robotnikami był Józek, pomocnik stolarza, chłopak jak iskra, który śpiewał, dokazywał, śmiał się, pokazując białe zęby pod czarnemi wąsikami, a Marysię zawsze musiał zaczepić. Patrzyła też na niego ona także, aj patrzyła! a skoro tylko doszedł ją głos jego, leciała bez pamięci z dzieckiem, czy bez dziecka.

— Maryś! zaziębisz małego, — mówiono jej nieraz, kiedy wchodziła z nim do sali, gdzie przy słocie jesiennej wszystkie okna i drzwi były pootwierane.

— Co mu tam będzie! — mruknęła tylko.

Zrazu nic mu rzeczywiście nie było. Nauczył się rozpoznawać Józka lepiej niż każdego innego, nawet śmiał się do niego, zsiniałemi nieraz usteczkami. Ale którejś nocy płakał ciągle... Darmo Marysia usiłowała go utulić: nie chciał ssać, dyszał ciężko, był rozpalony, a kaszel jego przypominał pianie koguta....

Marysia przelękła się i zaraz o świcie pobiegła do znajomej baby. Przyszła, smarowała, mierzyła dziecko, odczyniała urok. Nic nie pomagało. Odważyła się wreszcie pójść do pana. Pan już siadał do powozu. Kazał zaraz zaprzęgać i jechać po doktora. Poszedł nawet do kołyski.

Dziecko leżało w swej koronkowej kołysce, czerwone, prawie sine, z przymkniętemi oczyma, odzywając się chrapliwym oddechem.

Popatrzył i pojechał. Pozostać nie mógł, — czekała przecież narzeczona.... Zresztą, cóżby poradził? Albo to mężczyzna pozna się na dziecinnych chorobach?

Marysia czas jakiś siedziała nad dzieckiem, — ale posłyszała głos Józka i pobiegła... tylko na chwilkę. Chwilka była długą...

Gdy powróciła, w pokoju była cisza. Zbliżyła się do kołyski, — biedny „potwór“ już nie żył. Leżał wyprężony, z otwartemi usteczkami, a zachodzące bielmem źrenice miały jeszcze wyraz podziwu, właściwy pierwszemu dzieciństwu. Jakby zapytywał, on, co doznał w krótkiem życiu tyln zmiennych kolei: po co tu przyszedł, po co odchodził?

tów rozmowy, zwracamy tylko uwagę na dwa wspomnienia historyczne: jedno, jeśli tylko jest prawdziwem, odsłania politykę Napoleona III w roku 1857, kiedy Bismark, jak sobie przypisuje, zniszczył w zarodku zarzewie ogólnej wojny europejskiej, drugie odnosi się do ostatniej wojny francusko-niemieckiej.

W roku 1857 — opowiada Bismark — byłem w Paryżu, podczas kiedy hr. Hatzfeld reprezentował tam interesa pruskie. Na kilka miesięcy przed zamachem Orsiniego, Napoleon III przywołał mię do siebie i odezwał się mniej więcej w te słowa: „Chcą mię nakłonić do anektowania Belgii, lecz podbój Belgii zmusiłby mnie do wstąpienia w ślady Ludwika XIV, co wywołałoby znowu koalicyę Europy przeciwko Francyi. Nie popełnię tych błędów, które tak drogo nas kosztowały. Wolę inną politykę: Chcę, by flaga francuska panowała na morzu Śródziemnem, a flagę angielską chcę stamtąd wyrugować. Potrzebuję do tego przymierza neutralnych sił morskich przeciwko Anglii i utworzenia zaprzyjaźnionego z nami, sprzymierzonego państwa morskiego na morzu Śródziemnem, któreby było w lenniczej uległości dla Francyi. Państwem tem będą zjednoczone Włochy. Potrzebuję do tego pomocy Prus. Niechaj flota pruska połączy się z naszą przeciwko angielskiej i niechaj Prusy zezwolą, bym natychmiast wypowiedział wojnę Austryi“. Odpowiedziałem na to (mówi Bismark): „Panie, mój król ma we mnie najwierniejszego ale zarazem najniezależniejszego poddanego. Niezależność moją posuwam tak daleko, że z tego wszystkiego, co Wasza ces. Mość raczył mi powierzyć, nic królowi nie powiem. Ale niechaj Wasza ces. Mość nie rozmawia o tem z mym kolegą Hatzfeldem, bo ten zarazby zdał sprawę królowi, a przykre tego następstwa łatwo przewidzieć“. „Jedno moje słowo — kończy Bismark opowiadanie — a Europa stanęłaby była wówczas w ogniu“.

O historycznym stosunku do Francyi wyraził się Bismark w następujący sposób: „Po roku 1866 zauważyliśmy, że Francya zdobyła niemały wpływ w Stuttgarcie, w Karlsruhe, w Frankfurcie i Monachium, a nawet w Berlinie. Było to dla nas bezwzględną koniecznością wznieść z tamtej strony Renu zaporę pomiędzy Francyą a południowemi państwami niemieckiemi. Od tego zawisła nasza narodowa jedność. Potrzebowaliśmy Strassburga, Colmaru i Mülhuzy, słowem doliny Renu, bez czego niema dla nas pewności i bezpieczeństwa. Pomiędzy obu narodami, francuskim i niemieckim, niema właściwie nienawiści rasowej, ani historycznego uczucia zemsty, jest tylko między nami spór graniczny. Pomimo uznania przytoczonej konieczności, nie wypowiedzieliśmy Francyi wojny, nie rzuciliśmy się na nią w czasie wystawy 1867 roku, by jej odebrać dolinę reńską. Czekaliśmy i czekalibyśmy jeszcze, gdyby Napoleon nie był nam wypowiedział wojny...

„Po katastrofie sedańskiej — opowiada dalej Bismark — proponowałem Napoleonowi wolność osobistą, lecz wolał pozostać jeńcem. Chodziło mi o to, ażeby mieć rząd, od którego mógłbym otrzymać w drodze legalnego odstąpienia Strassburg i górny Ren. Zrobiłem odpowiedni wniosek i później przedłożyłem go Juliuszowi Favre. Chciałem tylko Strassburga i górnego Renu, tj. chciałem ograniczyć się tylko na ścisłej konieczności. Bogu wiadomo, ile wówczas o to walczyłem. Musiałem jednak w końcu zrobić ustępstwo żołnierzom. Przyznać też trzeba, że ci żołnierze zdobyli swą ofiarnością i swemi trudami prawo narzucenia mi swych warunków.“

Czytelnicy łatwo zrozumią, jak drażliwy i dziwny charakter mają wynurzenia księcia Bismarka. W powyższych słowach podejmuje on w tonie ze stanowiska niemieckiego może niezbyt właściwym, kwestyę Alzacyi i Lotaryngii, daje bowiem do zrozumienia, że uważać można zabór Alzacyi i Lotaryngii za nielegalny, że sam się temu sprzeciwiał, że chciał tylko Strassburga i górnego Renu, budzi zatem nadzieję, że i w przyszłości dałoby się rozwiązać w ten sposób odwieczną kwestyę sporną pomiędzy Niemcami a Francyą. W ten sposób broni Bismark swego stanowiska dyplomatycznego, usiłuje przekonać świat, że wszędzie i zawsze pragnął pokoju, był przyjacielem postępu, a na wojnę decydował się tylko jako na nieuniknioną konieczność; że wreszcie był jedynym mężem stanu, który ku powszechnemu zadowoleniu mógłby był rozwiązać najzawikłańsze kwestye międzynarodowe. Rzekłbyś, że ten nerwowy, choć „żelazny“ kanclerz chce się wszelkiemi sposoby uczynić jeszcze potrzebnym dla Europy, że po głowie tego starca, w poczuciu pokrzywdzonej dumy, snują się jeszcze szerokie a złośliwe plany dyplomatyczne, których urzeczywistnienia już się zapewne nie doczeka. Europa nie da się zresztą złudzić co do rzeczywistej roli Bismarka w dziejach nowożytnych, w których pozostawił krwawe ślady swego brutalnego i wstecznego systemu pięści.

Podobny charakter mają wynurzenia Bismarka, dotyczące Rosyi i kwestyi wschodniej, a także opowiadanie o bombardowaniu Paryża, wobec czego miał on niby wielkie skrupuły, które usunęło dopiero wystąpienie komuny i postępowanie Mac-Mahona. Bismark posuwa się nawet do twierdzenia, że gdyby był nie okazał poparcia Mac-Mahonowi i Thiersowi, z tego wielkiego miasta sztuki i cywilizacyi, być może, nie pozostałby kamień na kamieniu. W końcu dowodzi Bismark, że całość Francyi niezbędną jest dla równowagi europejskiej i że w dzisiejszem położeniu Niemcy nie myślą, nie mogą i nie powinny zaczepiać Francyi, przyczem w nie mniej drażliwy sposób nadmienia, że Niemcy chociażby chciały, nie mają prawa zaczepić Francyi, bo konstytucya niemiecka zabrania użycia obrony krajowej i zapasu armii do wojny zaczepnej.

Dalsze rozmowy Bismarka odnoszą się do ogólnego położenia Europy w chwili obecnej, co dla braku miejsca odkładamy do następnego artykułu.

W sprawie ugodowej.

Obrady nad projektami rządowemi o ugodzie czesko-niemieckiej wloką się żółwim krokiem w komisyi sejmowej, a sprawa cała spotyka się nietylko z silną i dawno zdecydowaną opozycyą młodoczeską, lecz i z niepewną postawą pewnej części stronnictwa Riegera. Już we wtorek toczyła się w komisyi dłuższa dyskusya, zanim zgodzono się na to, aby przystąpić do rozprawy ogólnej nad wszystkiemi projektami równocześnie.

W ciągu dalszej rozprawy wystąpili Młodoczesi z wnioskiem o odroczenie obrad komisyjnych przynajmniej na cztery dni, powtóre o zawezwanie na posiedzenie reprezentanta rządu, wreszcie o przedłożenie protokółów z wiedeńskich konferencyj ugodowych. Pierwsza część wniosku upadła, dwie następne jednak uchwalono zgodnie z propozycyą Plenera, który podzielał w tym względzie zapatrywania Młodoczechów.

Przystąpiono potem do rozprawy ogólnej, w ciągu której Młodoczesi wystąpili z zarzutami przeciw projektom rządowym, a ciekawym objawem jest, że i dwaj staroczescy posłowie: Trojan i Kwiczala wytykali niewłaściwości ustawy o szkołach dla mniejszości narodowych.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej rozpoczął Młodoczech Vassaty główną batalię przeciw ugodzie w długiej mowie, zdążającej do uzasadnienia wniosku, że akcyę ugodową odłożyć należy co najmniej do jesieni. Gdyby warunki ugody nawet przez sejm przyjęte zostały, to, zdaniem mowcy, nie będzie to jeszcze równoznacznem z ugruntowaniem pokoju w kraju.

Przeciwieństwa zaostrzą się jedynie skutkiem szkód, jakie z ugody, w duchu rządowym pojętej, wyniknąć muszą dla narodu czeskiego.

Większość komisyi postanowiła podobno dołożyć wszelkich starań, aby przedłożenia ugodowe w tej sesyi sejmowej zostały załatwione. Aby zaś sparaliżować wrażenie licznych petycyj, wysłanych do sejmu przeciw ugodzie przez ludność wiejską z pobudek Młodoczechów, wpłynęli Staroczesi na wysłanie podobnych petycyj przez swoich stronników, w których domagają się proszący pewnych zmian w projektach o organizacyi rady szkolnej i rady kultury krajowej, o szkołach dla mniejszości narodowych, o reformie wyborczej, odgraniczeniu okręgów sądowych i t. p. Naturalnie żądania te nie sięgają zbyt daleko i w pewnej części mogą być uwzględnione.

Rada miasta Pragi uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zażądać od sejmu, aby gmina stolicy kraju reprezentowaną była w Radzie szkolnej przez trzech członków — delegatów.

Dr. Adolf Fischhof występuje w *Neues Wien. Tagblatt* przeciwko projektowi o głosowaniu kuryami w sejmie, a przedewszystkiem przeciwko zakładaniu *veto* w kwestyach narodowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 maja.

Wystąpienie ministra Zaleskiego w Izbie panów z naganą dla posła Jaworskiego omawiają także dzienniki lwowskie.

Dziennik Polski kończy artykuł wstępny następującemi uwagami:

„Milczał rząd w Izbie posłów i dobrze zrobił, bo nie było co odpowiedzieć na fakta, zaczerpnięte z dziejów, dla czegóż nie był do tego stopnia konsekwentnym i nie milczał w Izbie panów? Jego deklaracya, to smutna oznaka słabości, to kapitulacya i ucieczka przed pustym alarmem. I oto jest właśnie owa rzecz nadzwyczajna, ów fakt, który zmniejsza nasz tryumf moralny ze zwycięstwa indemnizacyjnego, a to w stopniu większym, o ile rzecznikiem rządu był sam minister Zaleski. Dla czegóż on właśnie podjąć się musiał smutnej roli, dla czegóż jemu właśnie przypadło w udziale, wyrządzić krzywdę moralną Polakom? Czy żaden minister „z teką“ obowiązku tego podjąć się nie chciał i nie mógł, więc musiał to uczynić ten, który zupełnie jest „bez teki?“ A może dla tego, że sam polskie nosi nazwisko, że jest ministrem rodakiem? W naszych oczach krzywdę to tylko powiększa! Mocą się wstrzymujemy od wyrażenia tego wszystkiego, co się mimowoli pod pióro nasuwa po przeczytaniu deklaracyi gabinetowej, odczytanej czy wygłoszonej przez ministra Zaleskiego. Wolimy milczeć. Niechaj milczenie będzie wyrazem naszego ubolewania“.

Gazeta Narodowa pisze:

„Lecz skądże rząd przychodzi w osobie ministra galicyjskiego, rząd popierający ugodę i żądający od nas poparcia, solidaryzować się z temi czasami, w kraju tak bardzo potępianemi i tak bardzo przedawnionemi politycznie?... Oto co wzbudza podejrzenie i co jest co najmniej wielkim błędem politycznym gabinetu!

„Niechby się obejrzał był minister Zaleski po tych postaciach Izby panów, które wtórowały jego słowom, potępiającym prezesa Koła polskiego i niechby się zastanowił, że tacy dygnitarze, jak Ryszard Belcredi i jemu podobni — nie mówiąc o przyjaciołach politycznych Polaków — nie podzielali właśnie zgorszenia, a wtedy zrozumiałby na przyszłość może, jakich to czasów stał się on przedstawicielem i jakich dążeń był rzecznikiem“.

Zapatrywanie nasze na przemówienie p. ministra wypowiadamy na wstępie dziennika.

Z Austro-Węgier.

Z klubu klerykalnego (dawniej Lichtensteina) wystąpiło 3 członków a mianowicie posłowie Oberdorfer, Pscheiden i Hagendorfer. Fakt ten *N. F. Presse* łączy ze sprawą indemnizacyi galicyjskiej.

Węgierska Izba poselska rozpoczęła obrady nad nowelą do ustawy o swojszczyzny. W sprawie tej przemawiał prezydent ministrów hr. Szapary. Wielkie zdziwienie lecz i poklask większości wywołała mowa Stefana hr. Karolego, który uchwalenie ustawy o swojszczyźnie w r. 1879 nazwał wielkim brakiem taktu i potępiał surowo całą taktykę Tiszy w tej sprawie, wyrażając, że ona go wtrąciła do grobu, z którego i „Bóg węgierski“ go nie wskrzesi. Koszut jest ideałem Węgrów, ale piękniejszym odeń ideałem jest ojczyzna węgierska i król, przed którym nawet Koszut ugiąć się musi. Izba nie ukończyła jeszcze dyskusyi szczegółowej.

W Preszburgu przy wyborze biskupa ewangielickiego przeszedł panslawista Baltik 63 głosami przeciw 32, które padły na węgierskiego kandydata Trsztyenskyego.

Z parlamentu niemieckiego i z komisyi. Stosunek Niemiec do Rosyi.

W dalszym toku rozprawy nad nowelą przemysłową przemawiał minister handlu br. Berlepsch, polemizując głównie z p. Grillenbergerem, który twierdził, że przedłożenia rządowe nie spełniły tego, co reskrypta cesarskie zapowiedziały. Rządy związkowe, niezawisłe od prądów stronniczych, pracowały wspólnie nad ułożeniem wniosków, które dążą do zapewnienia spokoju wewnętrznego. Nad ułożeniem normalnego czasu pracy w dzień można swobodnie rozprawiać, ale stosunki obecne nie pozwalają na teraz ustanawiać normy dla dorosłych robotników. Pośpiech w tej mierze wypadłby na szkodę przemysłu niemieckiego.

Po wyczerpaniu rozprawy odesłano przedłożenie rządowe do osobnej komisyi z 28 członków.

W komisyi wojskowej rozprawiano dalej nad przedłożeniem rządowem o powiększeniu sił zbrojnych, a spodziewano się, że kanclerz Caprivi zjawi się w komisyi i da szczegółowe wyjaśnienia o sytuacyi międzynarodowej. Na pisemne zaproszenie przewodniczącego tej komisyi, p. Kardorffa, odpisał kanclerz, że z wielkim żalem nie jest w stanie dać bliższych wyjaśnień o sytuacyi politycznej. „Co się tyczy potrójnego przymierza — pisał — mógłbym jedynie powtórzyć znany powszechnie fakt, że ono istnieje bez zmiany i że we wzajemnych stosunkach między sprzymierzonymi nie zaszła nigdzie żadna zmiana.“

Po takiej odpowiedzi musiano się zadowolnić wyłącznie wyjaśnieniami majora Gaede, o organizacyi i sile armii austro-węgierskiej i włoskiej. Wyjaśnienia te były poufne; według relacyi dzienników członkowie komisyi przyszli do przekonania, że w obu sprzymierzonych państwach usiłowanie skierowane jest do tego, aby armie udoskonalić szczególnie przez wzgląd na pogotowie wojenne, oraz że wartość wewnętrzna obu sprzymierzonych armij wzrasta ustawicznie.

Okoliczność, że kanclerz odmówił wszelkich bliższych wyjaśnień o sytuacyi międzynarodowej i o stosunku Niemiec do państw, stojących poza obrębem potrójnego przymierza, nie da się tłumaczyć zbyt pokojowo. Mimowoli nasuwa się alternatywa: albo stosunki wzajemne są rzeczywiście przyjazne i pokój jest zapewniony, wtedy ponowne znaczne powiększenie sił zbrojnych nie jest konieczne; — albo stosunki z niektóremi państwami sąsiedniemi nie są pewne i mogą doprowadzić do zamącenia pokoju, wówczas dalsze zbrojenie się jest potrzebne.

Zdaje się, że kanclerzowi chodzi o to, aby to drugie przypuszczenie wzięło przewagę, a skutkiem tego tem łatwiej skłoniło parlament do uchwalenia noweli wojskowej. Dwukrotne przemówienie cesarza Wilhelma w Królewcu, raz grożące mieczem pruskim, drugi raz zapowiadające, iż cesarz stanie zaporą jak skała spiżowa przeciw wszelkim zamachom zaborczym na Prusy wschodnie, zmuszają do domysłów, że Niemcy przypuszczają, iż może przyjść do wojny obronnej z Rosyą zaborczą. To odgrażanie się cesarza niemieckiego obudziło słusznie wielkie zdziwienie Rosyi i naprowadza na domysł, że tu rozchodzi się tylko o wrzawę wojenną dla wywarcia wpływu na parlament i skłonienia go do zezwolenia na powiększenie sił zbrojnych i do uchwalenia olbrzymich wydatków.

Z Paryża.

Rocznica krwawych dni komuny paryskiej, przypadająca w tym roku ubiegłej niedzieli, przeszła w stolicy Francyi bez żadnych rozruchów i manifestacyj. Przypisać to należy poniekąd panującemu obecnie usposobieniu robotników, po części zaś temu, że przez cały ten dzień padał deszcz tak, iż niepodobna było urządzić tradycyjnej manifestacyi nad grobem Blanqui'ego na cmentarzu Père-Lachaise. Rewolucyoniści obiecują jednakże powetować to sobie w przyszłą niedzielę.

Po abdykacyi Boulangera i rozwiązaniu bulanżystowskiego komitetu w Paryżu, zamierza bulanżysta Laguerre utworzyć z rozbitków t. z. partyi narodowej nowe stronnictwo czysto republikańskie socyalistyczno-rewizyonistyczne. — Ponieważ Laguerre ma bliskie stosunki z socyalistami i oddawna był gorliwym i wymownym obrońcą interesów klasy roboczej, przeto powodzenie jego zamiaru nie jest wykluczonem, chociaż partya Laguerrea bądź co bądź, nie może liczyć na wpływowe stanowisko w parlamencie.

Niektóre dzienniki podają sensacyjną wiadomość, jakoby minister Constans wyjednał u prezydenta republiki ułaskawienie dla jednego z najgorliwszych agitatorów bulanżystowskich, skazanego wyrokiem senatu Dillona.

Niemniej sensacyjną jest pogłoska, przywiązana do zamierzonego rzekomo ułaskawienia Filipa księcia Orleanu. Pogłoska opiewa, że gabinet Freycineta-Constansa wszedł w porozumienie z prawicą i jako cenę za poparcie prawicy obiecał ułaskawić młodego księcia Orleanu. Z domniemaniem tem zgadza się ten uderzający fakt, że znaczna część prawicy głosowała w ostatnich dniach kilkakrotnie za gabinetem Freycineta i Constansa. *Siècle* zaprzecza jednakże tej pogłosce, chociaż nie wyklucza możliwości rychłego ułaskawienia ks. Orleanu.

W Izbie deputowanych rozpoczęły się obrady nad interesującym i ważnym projektem zmiany ustawy prasowej, przyjętym już przez senat. Projekt ten, ograniczający wolność prasy i wymierzony przeciwko bulanżyzmowi, ma dzisiaj, w obec upadku bulanżyzmu, daleko mniejsze widoki na powodzenie, niż miał w chwili, kiedy był wniesiony do senatu pod wrażeniem szalonej kampanii publicystycznej bulanżystów. Na wstępie rozprawy wywiązała się polemiczna dyskusya pomiędzy Deschanelem i Reinachem. Deschanel uznaje braki ustawy prasowej z 1881 roku, zaleca jednak utrzymać ją w sile z pewnemi modyfikacyami; przedewszystkiem zaś nie dopuszcza zaliczenia wykroczeń prasowych do kompetencyi sądów policyi poprawczej, lecz żąda zachowania dotychczasowego systemu sądów przysięgłych i oświadcza się w ogóle za polityką bezwzględnie liberalną, otwartą i szczerze narodową, znajdując, że ten tylko program może uczynić republikę silną i uwolnić rząd od potrzeby uciekania się do ustawodawstwa wyjątkowego, tendencyjnego. Reinach zbijał zarzuty Deschanela, usiłując dowieść, że nowela prasowa nie narusza wolności prasy, lecz zwraca się tylko przeciwko dyplomacyi i oszczerstwu, nie mającym nic wspólnego z wolnością prasy. — Dalszy ciąg obrad wyznaczono na dzisiaj.

Kronika.

Kraków, 22 maja.

W sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Ze sfer szkolnych komunikują nam co następuje:

Dzienniki doniosły, że komitet, zajmujący się sprowadzeniem zwłok Mickiewicza do kraju, przeznaczył na tę uroczystość dzień 1 lipca. Termin ten wydaje nam się niewłaściwym. Sprowadzenie zwłok wielkiego wieszcza i złożenie ich w Panteonie narodowym na Wawelu powinno się odbyć przynajmniej z taką uroczystością, jaką witała Warszawa przed 70 kilku laty szczątki rycerza, co „honor Polaków Bogu oddał“. Czasy zmieniły się wprawdzie. Nie mamy zastępów i znaków narodowych, któreby cieniom zmarłego hołd należny oddać mogły, ale tem więcej starać się trzeba, aby uroczystość była poważną i w całem tego słowa znaczeniu narodową. Zamiast zbrojnych szyków, wśród których po ulicach Warszawy przesuwał się niegdyś wóz żałobny, wiozący zwłoki księcia Józefa, niech tworzy szpaler młodzież ucząca się, bo Mickiewicz był i będzie zawsze jej hetmanem duchowym. Wypełnienie tego punktu programu jest w dniu 1 lipca prawie niepodobne. Młodzież otrzymuje świadectwa d. 30 czerwca i po większej części rozjeżdża się natychmiast do domów. A jeżeliby nawet — o czem zresztą nie wątpimy — znaczna większość, a może i wszyscy pozostali, aby w uroczystości tak ważnej wziąć udział, to powiększą oni tylko tłumy publiczności, a nie przyczynią się do uświetnienia obchodu. Młodzież powinna w tym dniu wielkim wyruszyć z profesorami swoimi na czele, powinna zająć miejsca programem wskazane, powinna pierwsza powitać zwłoki wieszcza i oddać cześć temu, którego nauczyła się wielbić co roku uroczystym obchodem. Nie potrzebujemy dodawać chyba, że dla wielu będzie ta uroczystość jednem z najpiękniejszych wspomnień w życiu, że w niejednem sercu młodem obudzi nieznane dotąd może uczucia i pragnienia. Z tego powodu mniemamy, że komitet powinien ustanowić inny termin na sprowadzenie zwłok Mickiewicza tak, aby cała młodzież szkolna oficyalnie niejako w uroczystości udział wziąć mogła. Gdy zaś w dniu 28 czerwca odbywa się nabożeństwo żałobne za duszę cesarza Ferdynanda, a d. 29 wypada niedziela, pozostawałby więc na uroczystość sprowadzenia zwłok Mickiewicza dzień 30 lub 27 czerwca.

Sprostowaliśmy wczoraj fałszywe wieści o uchwałach komitetu sprowadzenia zwłok Mickiewicza, dziś sprostować musimy równie mylną wersyę, zamieszczoną w wczorajszym *Czasie*. Komitet nie zaprosił Wydziału krajowego „do objęcia przewodnictwa w akcie pogrzebu“, ale w ogóle do objęcia przewodnictwa w uroczystości narodowej sprowadzenia i pomieszczenia zwłok wieszcza na Wawelu. — Kierownictwo w sprawach ogólno-krajowego znaczenia, z natury rzeczy należy do Wydziału krajowego, idzie więc tylko o to, aby tenże Wydział, wobec „najpoważniejszych głosów“ i domagania się opinii publicznej, w uznaniu doniosłości narodowej tej sprawy, zechciał stanąć na jej czele i pokierować nią w sposób, odpowiedny godności i powadze aktu.

Komitet, w którego ręku za inicyatywą młodzieży akademickiej dotąd spoczywały losy tej sprawy, spełnił swój obowiązek, a obecnie ukończywszy przygotowaną działalność i doprowadziwszy rzecz do upragnionego celu, od dalszej nie myśli uchylać się pracy i schodzić ze stanowiska, usunął tylko na bok wszelkie względy miłości własnej i zaprosił Wydział sejmowy do objęcia steru w tej sprawie, w której się temuż naczelne kierownictwo jako reprezentacyi kraju z prawa należy.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza. Ze Stanisławowa donoszą, iż Rada gminna jednogłośnie uchwaliła wybrać komitet z 12 członków celem ułożenia programu uroczystego obchodu dnia sprowadzenia zwłok Mickiewicza i wysyła 100 złr. na koszta uroczystości w Krakowie.

Medalion Mickiewicza, mający zdobić frontową stronę sarkofagu, powierzono do wykonania artyście p. Lewandowskiemu, znanemu u nas rzeźbiarzowi. P. Lewandowski, którego medalionowe portrety tyle zdobyły uznania na wystawie w wiedeńskim „Künstlerhausie“, czyni studya w Muzeum narodowem wśród nagromadzonych pamiątek po wielkim poecie. Sarkofag wykonanym będzie z kamienia wapiennego według rysunku prof. Odrzywolskiego.

W kościele OO. Kapucynów odbyło się dziś o godzinie 11 w południe nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Anastazyi Dzieduszyckiej. Kościół był przepełniony nabożnymi. Nieboszczka liczyła w Krakowie wielu znajomych i przyjaciół, zdobywszy sobie cześć powszechną i wdzięczną pamięć w najszerszych kręgach naszego społeczeństwa. Niezawodnie nie zabrakło na żałobnem nabożeństwie żadnej z jej byłych uczennic.

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Artura hr. Potockiego, prezesa Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbyło się dziś w kościele św. Floryana, w obecności członków Rady nadzorczej Towarzystwa i wszystkich urzędników. Na nabożeństwo przybyli także członkowie rodziny zmarłego hr. Andrzej i Antoni Potoccy z małżonkami, b. prezydent miasta dr. Weigel, prezes Izby handlowej Baranowski itd. Chór urzędników Tow. wzajemnych ubezpieczeń odśpiewał bardzo udatnie pod kierunkiem p. Deca mszę żałobną.

Dwudzieste dziewiąte zwyczajne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbyło się dziś. Po odczytaniu szczegółowego protokołu z poprzedniego posiedzenia odczytał hr. Męciński sprawozdanie Rady nadzorczej z jej czynności, dokonanych w roku ubiegłym, poczem na wniosek Rady nadzorczej obrało zgromadzenie w miejsce zmarłego hr. Artura Potockiego prezesem Towarzystwa dotychczasowego wiceprezesa p. Zygmunta Dembowskiego. W dalszym ciągu uchwalono w dziale ubezpieczeń od ognia 27 prc. zwrotu członkom, w dziale ubezpieczeń od gradu 5 prc. zwrotu, zaś w dziale ubezpieczeń na życie 14 prc. w dziale A) kapitały pośmiertne i 6 prc. w dziale B) kap. na dożycie.

Zjazd koleżeński słuchaczów byłej techniki krakowskiej, którzy ukończyli ją w 1874 r., odbędzie się w drugi dzień Zielonych Świątek w Krakowie. Zebranie o godz. 12 w południe oznaczone w katedrze na Wawelu przy pomniku Kazimierza Wielkiego.

Gospodyniami festynu akademickiego w parku dra Jordana, urządzanego w sobotę na rzecz budowy „Domu akademickiego“, będą następujące panie: Adamkiewiczowa, Browiczowa, Chylińska, Dargunowa, Natalia Dobrzańska, Władysławowa Fischerowa, hrabina Geldern-Egmont, Jakubowska, Kasparkowa, Korczyńska, Krzymuska, Łuszczkiewiczowa, Mazarakowa, Janowa hr. Mieroszowska, Milewska, prof. Milieska, Pieniążkowa, Seferowiczowa, Piotrowa Stachiewiczowa, Starzewska, Straszewska, Styczniowa, hrabina Tarnowska, Włodzimierzowa Witowska, Zborowska.

Książe biskup Dunajewski wczoraj wieczór powrócił z Wiednia.

Arcybiskup Issakowicz dziś rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Koncert Michałowskiego, zapowiedziany na piątek 23 b. m., został odłożony. Dzień koncertu ogłoszony będzie później.

Z teatru. P. Helena Marcello wystąpi jeszcze tylko trzy razy na naszej scenie, poczem pojedzie do Lwowa.

W sobotę wznowioną zostanie słynna sztuka Meilhaca p. t. „Frou-Frou“ z p. Marcello w tytułowej roli. W niedzielę na dochód kolonij wakacyjnych, oraz na przyjęcie gości górno-śląskich danym będzie po raz 119 „Kościuszko pod Racławicami“. W poniedziałek i wtorek odbędą się dwa ostatnie występy p. Marcello w „Rozwiedźmy się“ i „Chacie za wsią.“

P. Roman Żelazowski, artysta naszego teatru, wyjechał na występy gościnne do Pragi czeskiej.

Rozruchy w Nürschan. O rozruchach robotniczych w Nürschan podaje *Prager Abendblatt* autentyczną informacyę, według której przebieg tych krwawych wypadków przedstawia się, jak następuje: Od niejakiego czasu w okręgu nürszańskim panowało częściowe bezrobocie i robotnicy wahali się ogłosić powszechną zmowę. W poniedziałek dopiero, pomimo ostrzeżeń pracodawców i gróźb władz robotnicy zamiast do pracy, zebrali się rano na meeting i po krótkiej naradzie uchwalili powszechne bezrobocie. Zawieszenie pracy stało się hasłem do szeregu czynów gwałtownych. Strejkujący robotnicy kopalni w Pankracu pogasili ognie maszyn, wypuścili parę z kotłów, poczem banda robotników w liczbie około 4.000 udała się do szybu Humboldta. Usiłowania sekretarza namiestnictwa Prochaski, by powstrzymać robotników od zaburzeń, pozostały bezowocne: robotnicy uzbrojeni w kije napadli szyb Humboldta i przemocą powstrzymali robotę. Wobec niezmiernie groźnej postawy robotników rekwirowano batalion piechoty z Pilzna, który przybył osobnym pociągiem do Nürschan i rozdzielony został pomiędzy zagrożone warsztaty i szyby.

Pomimo obecności siły zbrojnej robotnicy nie zmienili swej postawy. We wtorek pomiędzy godz. 8 a 9 wieczorem wdarły się bandy robotników na rynek pod miastem, gdzie stała kompania piechoty pod komendą podporucznika. Wezwanie do rozejścia się nie odniosło skutku. Napastowane przez robotników wojsko zmuszone było użyć siły zbrojnej, przyczem zostało siedmiu robotników zabitych na miejscu, siedmiu ciężko i 13 lekko rannych. W samem mieście tymczasem zebrał się także tłum robotników, który rozpędzili żandarmi przy pomocy bagnetów. Jeden z robotników, który wystąpił przeciwko żandarmom z toporem, został przytem aresztowany, lecz zdołał umknąć, do czego dopomogli mu towarzysze.

Dodać do tego należy, że podczas tych zajść i przez cały prawie dzień we wtorek nikt z mieszkańców nie był pewien życia i mienia. Robotnicy dopuszczali się rabunków w domach urzędników górniczych i inżynierów, niszczyli meble i sprzęty, wybijali szyby i t. p. O godzinie 3 po południu na rozkaz komendanta korpusu wkroczył szwadron kawaleryi i przywrócono porządek. Noc przeszła śród obawy, ale do zaburzeń w ciągu nocy nie przyszło.

Jeden z dyrektorów górniczych w okręgu nürszańskim nadesłał do centralnego urzędu w Wiedniu sprawozdanie o rozruchach, w którem przedstawia sytuacyę jako bardzo groźną, oraz przytacza wiele szczegółów o napastowaniu przez robotników mieszkań prywatnych, między innemi o zupełnem zniszczeniu mieszkania inżyniera Stronera, przyczem łżono i maltretowano rodzinę nieszczęśliwego inżyniera. Sprawozdawca wyraża w końcu wątpliwość co do dostateczności zgromadzonej siły zbrojnej i co do dalszego bezpieczeństwa przemysłu nürszańskiego.

Ze Stowarzyszeń.

= Walne doroczne zgromadzenie członków Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa i okolic odbyło się wczoraj w sali obrad Rady miejskiej. Zebranie zagaił ogólnym poglądem na zadania Towarzystwa przewodniczący wydziału dr. Ferdynand Wilkosz. Z przedłożonego szczegółowego sprawozdania z czynności Tow. wyjmujemy następujące dane: Z liczby członków Tow. zmarło ogółem siedmiu, jeden założyciel hr. Artur Potocki, oraz sześciu członków zwyczajnych: Karol Langie, Antoni Marflewicz, Władysław Wołodkiewicz, Aleksander Gebauer, Kazimierz Hałaciński i Paulina Czecz, pamięć wszystkich uczciło zgromadzenie przez powstanie z miejsc. Przewodniczący wyraził słowa wdzięczności za popieranie zadań Towarzystwa reprezentacyi miasta Krakowa, magistratowi, redakcyom dzienników miejscowych, inspektorowi straży akcyzowej miejskiej p. Staszczykowi, adwokatowi dr. Nowakowi. Towarzystwo liczyło po założeniu 272 członków zwyczajnych i 6 założycieli, liczba ta zmniejszyła się do 208 i 6 założycieli. W dniach ostatnich wpisują się nowi członkowie. Wobec niewielkich dotąd funduszów, jakiemi rozporządza Towarzystwo niepodobna było podjąć jakiegoś monumentalnego zadania. Wydział ograniczyć się więc musiał na czynnościach nie przechodzących jego finansowej możności. Na plantacyach krakowskich zawieszono 50 sztucznych gniazd, które skrzydlata rzesza chętnie

objęła w posiadanie. Obsadzono świerkami stoki Wawelu, nieszczęśliwy wszakże ubiegły rok posuchy, zniszczył prawie do szczętu usiłowania Towarzystwa. Przy kaplicy św. Małgorzaty ustawiono ławki i zasadzono drzewka, również wysadzono drzewkami ulicę Wolską i Rynek główny w miejscach, na których dotąd drzew nie było. Na plantacyach ustawiono kosztowny, a dwa razy już ręką niegodziwca zniszczony kiosk meteorologiczny, dla którego podmurowanie bezinteresownie wykonał budowniczy p. Matusiński. W dość licznych sprawach publicznych interweniował zarząd Towarzystwa, lub udzielał swojej opinii. Dotąd nieuregulowana sprawa ścieżki przez Błonia na Wolę Justowską pierwotnie przez Tow. była poruszoną. Statuta Tow. rozesłane bywają na żądanie do miast prowincyonalnych w kraju. Podjętemi przez Tow. pracami są: upiękrzenie Małego Rynku i zniesienie dotychczasowych szpetnych kramów, obsadzenie drzewkami szerszych ulic w ogóle, utworzenie t. zw. alei koronacyjnej wiodącej z Wawelu na Skałkę, uporządkowanie placu przed gmachem „Sokoła“, obsadzenie dróg i chodników więcej uczęszczanych za miastem. Wobec ustawicznej potrzeby młodych drzewek, Tow. postanowiło założyć własną szkółkę. Z pomocą ludzi dobrej woli Tow. dążyć będzie do założenia Muzeum miejskiego, w którem mogłyby się mieścić wszelkie przedmioty, odnoszące się do historyi miasta Krakowa.

Sprawozdanie oklaskami przyjęto do wiadomości. Skarbnik Tow. dr. Michał Śliwiński przedłożył sprawozdanie kasowe. Dochody przyniosły do 31 grudnia 1889 ogółem 1859 złr, wydatki 1497 złr. Fundusz żelazny posiada 1702 złr. W otwartej dyskusyi zabierali głos radca Mikuszewski i sędzia Wójcicki, który też imieniem komisyi rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie wydziałowi absolutoryum z zarządu funduszami. Do wydziału w wyborze uzupełniającym powołanym został ks. proboszcz Julian Bukowski.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Karola Holaszke z Husiatyna do Krakowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 maja: Szósty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, (wznowienie) „Frou-Frou“, komedya w 5 aktach Henryka Meilhaca.

W niedzielę 25 maja: Na dochód kolonij wakacyjnych, oraz ku uczczeniu pobytu gości górnoślązkich, po raz 119-ty „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 odsłonach Wł. L. Anczyca.

Echa kąpielowe.

Z nadchodzącym i otwartym już w niektórych naszych zdrojowiskach i zakładach leczniczych klimatycznych sezonem kuracyjnym rozpoczynamy prowadzenie co roku rubryki „ech kąpielowych“. — Prosimy uprzejmie dawnych naszych stałych korespondentów i przyjaciół dziennika o łaskawe nadsyłanie wiadomości o ruchu w zakładach tych, dla informacyi czytelników i samych zakładów, dla publiczności, której uprzejmie zachęcanie mamy obowiązek do popierania krajowych zakładów leczniczych, dobrą wolą właścicieli i światłą radą lekarzy Polaków, podnoszących się statecznie w kierunku dodatnim i mogących już rywalizować z zagranicznemi tego rodzaju zakładami, jeżeli jeszcze nie wszędzie pod względem urządzeń, to przynajmniej pod względem hojnych darów, jakiemi je obdarzyła natura sama.

W galicyjskich zakładach leczniczych w roku bieżącym ordynować będą następujący lekarze: W Iwoniczu dr. Klemens Dębicki, dr. Salomon Gross; w Krynicy docent dr. Mars, dr. Kopf (lekarz zakładowy), dr. Henryk Ebers (dyrektor zakładu hydropatycznego), dr. Skórczewski (dyrektor zakładu dyjetetycznego), dr. Aschkenazy Zygmunt, dr. Blatteis, dr. Lorentski; w Rabce dr. Głuchowski, dr. Kaden, dr. Porębowicz, asystent szpitala dla dzieci św. Ludwika w Krakowie; w Rymanowie dr. Rieger, radca zdrowia z Lwowa, dr. Erazm Krzysztowski; w Swoszowicach dr. Antoni Filimowski; w Szczawnicy dr. Walery Momidłowski, dr. Lesław Gluziński, dr. Władysław Szlborowski (ojciec), dr. Kazimierz Konczyński, dr. Tomasz Zaremba, dr. Kołączkowski, w Truskawcu dr. Plech, dr. Dekański Stanisław; w Zakopanem dr. Chramiec (dyrektor zakładu hydropatycznego), dr. Piasecki Wenanty; w Żegiestowie dr. Kazimierz Zgórski.

Lista powyższa nie jest sądzimy zupełną, to też dalsze informacye zamieszczać będziemy w dniach najbliższych.

W Jaworzu na Śląsku osiądzie na sezon leczniczy dr. Zygmunt Kowalski.

Z Zakopanego donoszą nam, iż Wydział stacyi klimatycznej wobec bardzo licznych zgłoszeń o mieszkania przyjął stałego sekretarza, który prowadzić będzie korespondencye i ma obowiązek szybko odpowiadać na wszelkie pytania. Biuro stacyi posiada dokładny spis mieszkań, w którym znajdują się i takie mieszkania, jakich stacya w żadnym razie nie mogłaby polecić zgłaszającym się ze względów sanitarnych.

Właśnie kończą się prace, podjęte przez dra Chramca, celem rozszerzenia zakładu wodoleczniczego.

Zakład ten liczy obecnie 65 mieszkalnych pokoi, a dla przyjemności mieszkających w nim gości urządzoną została olbrzymia sala do tańców, w której każdego czwartku odbywać się mają zabawy tańcujące, a każdy z gości zakładowych będzie miał prawo zapraszać swoich znajomych w zakładzie nie mieszkających. Nowością tego roku również zaprowadzoną, jest sala do gimnastyki, zaopatrzona w wszelkie systemy przyrządów gimnastycznych. Wspólna sala jadalna została również przebudowaną, świeżo urządzoną, w ogóle po innowacyach tegorocznych stanął zakład na wysokości zakładów zagranicznych.

Co do samej procedury wodoleczniczej to i ta znacznym w bieżącym roku uledz ma ulepszeniom, w tym celu opiekować się będzie chorymi prócz trzech stałych lekarzy, służba znakomicie wyćwiczona i umyślnie w tym celu z Graefenbergu sprowadzona.

Nadmienić jeszcze trzeba, że dr. Chramiec rozporządza wygodnemi powozami, które, gdy jest dość wcześnie o przyjeździe zawiadomiony, wysyła naprzeciw swych gości do Chabówki, a że rozstawne konie czekają w Nowym Targu, więc pacyenci dra Chramca mogą być w cztery godziny po wyjeździe z Chabówki bez najmniejszych trudów i niewygód w zakładzie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** Rozstrzygnięcie konkursu. Konkurs ogłoszony przez ś. p. Walerego Rzewuskiego dla uczczenia pamięci Władysława Ludwika Anczyca na napisanie sztuki ludowej, któraby wypełnić mogła całe widowisko, został ostatecznie rozstrzygnięty. Za zgodą rodziny ś. p. Rzewuskiego członkowie sądu konkursowego pp. dr. Adam Asnyk, Michał Bałucki, dr. Adam Bełcikowski, Józef Bliziński, Antoni Kleczkowski, Apollo Lubicz i Zygmunt Sarnecki przyznali nagrodę konkursową (235 złr.) Sewerowi Maciejowskiemu za jego utwór sceniczny p. tyt. „Dla świętej ziemi“, grany w bieżącym sezonie teatralnym na scenie krakowskiej z niepospolitem powodzeniem i uznaniem zarówno publiczności, jak i krytyki.

*** Geneza „Grażyny“ przez W. A. Bruchnalskiego. Lwów, 1890. W dotychczasowych rozbiorach krytycznych „Grażyny“ badacze nasi przeważnie zajmowali się estetyczną stroną tego poematu. Poważny szereg studyów i prac nad tym przedmiotem określił już wyczerpująco znaczenie „Grażyny“ i jej stanowisko zarówno w szeregu utworów Adama, jak i w literaturze początków naszej poezyi romantycznej, brakło jednakże dotąd usiłowań w kierunku wyjaśnienia genetyczno-historycznej strony poematu. Pierwszym krokiem naprzód w tym kierunku, przynoszącym wiązankę zdobyczy nowych i uwag trafnych doniosłego dla historyczno-krytycznych badań znaczenia jest praca p. Bruchnalskiego. Wbrew twierdzeniu dotychczasowych krytyków „Grażyny“ mianowicie Nehringa i Tretiaka, którzy rozwinęli pogląd, że temat „Grażyny“ jest wzięty z fantazyi, a tylko zlekka oparty o tło historyczne, dowodzi autor, że dotychczasowe zapatrywanie to jest zupełnie mylne. Idąc za przypisami historycznemi samego Mickiewicza do „Grażyny“, a wziąwszy nadto do pomocy użyczony sobie przez hr. K. Przezdzieckiego autograf „Grażyny“, w którym osoby główne Litawor i Witold noszą nazwę Korybuta i Kiejstuta, wykazuje autor, że za treść do osnucia „Grażyny“ posłużyły Mickiewiczowi ustępy z XIII i XIV rozdziału kroniki Stryjkowskiego, opowiadające o rzeczywistym fakcie historycznym z r. 1393 dotyczącym sporów i walk książąt litewskich Korybuta i Witołda o panowanie i władzę, tudzież ustępy z kronik pruskich Lindenblatta i Wiganda. Na tych dwóch źródłach historycznych oparł poeta szkielet swej powieści historycznej.

Mickiewicz poczynił tu w fabule pewne zmiany, zawarunkowane ekspozycyą powieści, jak n. p. tragiczny koniec Litawora, mimo to jednak fakt, służący za tło do czynu „Grażyny“ jest w przeważnej części historyczny. Również historycznym i na kronikach opartym wydaje się autorowi charakter Korybuta czyli Litawora, dalej postać radcy sędziwego Rymwida, który posiada wiele cech znamiennych przekazanego w kronikach charakteru Wojdyłły do radcy Olgierdowego. Najmniej historyczną jest postać samej „Grażyny“; zdaniem krytyka jest to utwór fantazyi poety, będący wcieleniem romantycznej rycerskości, zabarwionej patryotyzmem, w kobietę litewską owych czasów. P. Br. nie zadawala się jednak tem określeniem, lecz idąc w poszukiwaniach źródłowych dalej od dotychczasowych badaczy tego przedmiotu pp. Chlebowskiego i Tretiaka i przyznając wraz z nimi, że jednoczy ona pewne rysy charakteru Kamilli z „Eneidy“ i Kloryndy z „Jerozolimy“ Tassa, czyni nowe odkrycie, mianowicie odnajduje silne podobieństwo między Zorą bohaterką powieści Floryana „Gonzalw z Korduby“ a „Grażyną“, zwłaszcza w przedstawieniu końcowego epizodu zgonu i pewnych wspólnych cech charakteru. Odkrycie powyższe nie jest bez znaczenia dla krytyki i dowodzi skrzętnych poszukiwań p. Br., mimo to jednak nasuwa uwagę, o której zapominają często trzymający się metody ścisłej analizy nowsi krytycy, że nie należy być zbyt pohopnym w odkrywaniu źródeł zwłaszcza urojonych u tak genialnych i twórczych potęg umysłowych jak Mickiewicz.

Niedawno temu p. Chlebowski dowodził, że wiele epizodów „Grażyny“ przypomina żywo ustępy z „Jerozolimy“ Tassa, p. Kallenbach usiłował dowieść, acz bezowocnie, wielkiego wpływu Jean Paula na naszego wieszcza, dziś p. Bruchnalski, choć się przeciw temu zastrzega, zapożycza postać „Grażyny“ od Floryana. Gdy tak dalej pójdzie — cóż zostanie w końcu dla Mickiewicza? Faktem jest, że poeta nasz wchłaniał wiele pierwiastków z literatur obcych, ale je przetrawiał zupełnie i tchnieniem swego geniuszu przerabiał na swą własność. Podobieństwa pozorne są tylko echami dalekich reminiscencyj, które w wrażliwym umyśle wieszcza trwały ślad pozostawiały. Stworzone przezeń postaci mają tak wybitne piętno oryginalności siły i plastyki, że żadną miarą nie można ich przyjmować za kopie, wzorowane z dzieł, nie dorównujących ani w cząstce geniuszowi Adama pisarzy. *wp.*

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 22 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744.5 mm	745.2 mm	744.5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,2	+15°,0	+24°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	77 %	85 %	38 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm	0	0	1

Uwagi: Stan powietrza nie uległ w ostatnich 24 godzinach znacznej zmianie; niebo pozostanie przeważnie pogodne, chwilami pochmurno.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy własne Nowej Reformy“.)

Lwów, 22 maja. Marszałek krajowy otrzymał pismo, opatrzone 98 podpisami, wyrażające życzenie, aby Wydział krajowy uchwalił sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza i złożenie ich na Wawelu na koszt kraju. Również otrzymał marszałek krajowy pismo krakowskiego komitetu do sprowadzenia zwłok Mickiewicza z prośbą, aby Wydział krajowy objął przewodnictwo w uroczystości pogrzebowej.

Wydział krajowy uchwalił: Zwłoki ś. p. Adama Mickiewicza będą sprowadzone i złożone na Wawelu kosztem kraju, a Wydział krajowy obejmuje przewodnictwo w tej uroczystości. Uchwała niniejsza nie wyklucza użycia funduszów, jakie z ofiar prywatnych na ten cel wpłynęły lub wpłynąć mogą.

Rzym, 22 maja. W kołach watykańskich zapewniają, że na przyszłym konsystorzu, który odbędzie się 29 czerwca, mianowani będą kardynałami: książe-biskup Dunajewski z Krakowa, msgr. Vannuteli, nuncyusz papieski w Lizbonie, msgr. Satolli, dyrektor rzymskiej akademii duchownej i biskup Mermillod w Lozannie i Genewie. Pierwszy to raz od lat trzystu otrzyma Szwajcarya kardynała.

Rzym, 22 maja. Generał Gandolfi, który reprezentuje w parlamencie włoskim Modenę, mianowany został namiestnikiem w afrykańskich posiadłościach włoskich, połączonych jak wiadomo, w jednę kolonię pod nazwą Erytrei. Gandolfi uchodzi za jednego z najzdolniejszych oficerów we Włoszech i służył pierwej w generalnym sztabie.

Petersburg, 22 maja. Urzędowy komunikat zawiadamia, że konwencya zawarta pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą w sprawie bezpośredniego porozumiewania się władz sądowych okręgów pogranicznych rozszerzoną została i na warszawski wojenny okręg sądowy.

Paryż, 22 maja. Międzynarodowy kongres telegraficzny zastanawiał się nad wnioskiem niemieckim, zmierzającym do wprowadzenia jednolitej taryfy telegraficznej w Europie i postanowił odesłać wniosek dla dokładnego zbadania do międzynarodowego biura telegraficznego w Bernie, by przedstawiło referat na przyszłym najbliższym kongresie. Francuski wniosek o nowem zastosowaniu języków przy komunikacyi telegraficznej, został cofnięty głównie z przyczyny oporu austryackiego reprezentanta.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 maja. Dzisiejsza *W. Zt.* obwieszcza ustawę finansową na rok bieżący.

Generał broni br. Rodich umarł.

Praga 22 maja. W komisyi dla projektów ugodowych pp. Vaszaty, Gregr, Skarda i Trojan wystąpili przeciw układom ugodowym, w ich obronie zaś przemawiali gorąco pp. Plener, Rieger, ks. Ferdynand Lobkowic i hr. Clam-Martinic, zarzucając przeciwnikom chęć przewlekania sprawy. Przeciw ugodowym przedłożeniom zapisanych jast jeszcze czterech mowców. Jutro ciąg dalszy rozprawy generalnej.

Praga, 22 maja Starostwo w Carolinenthal skazało trzech ślusarzy fabrycznych za odejście od roboty bez wypowiedzenia we właściwym terminie każdego na trzy tygodnie aresztu.

Linc, 22 maja. Sejm Wyższej Austryi przyjął bez dyskusyi zmieniony statut krajowego banku hipotecznego w drugiem i trzeciem czytaniu. — Marszałek krajowy prosił obecnego na posiedzeniu namiestnika, ażeby rząd wyjednał dla tej uchwały sankcyę, poczem zamknięto sesyę sejmową wśród okrzyków na cześć cesarza.

Budapeszt, 22 maja. Izba poselska obradowała nad poprawkami do ustawy o swojszczyznie, wniesionemi przez skrajną lewicę. Prezes gabinetu wyjaśnił, że rząd trwa na stanowisku, jakie poprzedzi prezes gabinetu Tisza przed swojem ustąpieniem nakreślił, mianowicie gdy mówił, że jego zapatrywania na ustawę o swojszczyznie wiążą tylko jego samego, ale nie obowiązują kolegów w ministerstwie.

Kossuth oświadczył wyraźnie, że całe polityczno-państwowe położenie Węgier pod każdym względem jest bezprawne. Sejm dla osoby Kossutha nie może uchwalać żadnych ustaw wyjątkowych.

Oświadczenie to przyjęła prawica rzęsistemi oklaskami.

W dalszym toku posiedzenia prezes gabinetu i minister sprawiedliwości odpowiedzieli na interpelacyę w sprawie Keczkemeckiej — a mianowicie, że zastępca oficera Csaky został skazany przez sąd wojskowy. Sąd kompetentny uczynił wszystko, co do niego należało, dla tego rząd nie miał powodu do interwencyi.

Odpowiedź tę przyjął Sejm do wiadomości.

Berlin, 22 maja. W komisyi wojskowej parlamentu oświadczył minister wojny, że rozwój formacyj wojskowych odbywać się będzie w taki sposób, aby powszechna służba wojskowa znalazła jak najściślejsze zastosowanie w praktyce. Komisarz związkowy Vogel oświadczył, że zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej jest niedopuszczalne.

Parlament został odroczony do 9 czerwca.

Wrocław, 22 maja. *Schles. Ztg* donosi, że kanclerz państwa zezwolił na dowóz węgierskiej nierogacizny z Steinbruchu prócz dotychczas uprawnionych miejscowości także do rzezalni w Opolu i Rybniku, oraz nierogacizny z Bielska w Galicyi do rzezalni w Mysłowicach, Raciborzu, Bytomiu, Gliwicach, Opolu i Rybniku.

Szpandawa, 22 maja. W warsztatach artyleryjskich podwyższono robotnikom płacę o 15 do 20 %.

Petersburg, 22 maja. Car przyjmował z powodu uroczystości konsekracyi biskupów polskich przybyłych tutaj biskupów katolickich i administratora dyecezyi arcybiskupiej w Mohilewie.

Generał Czernajew został reaktywowany przez mianowanie go członkiem rady wojennej i przydzielenie go do sztabu generalnego.

Sebastopol. 22 maja. Włoski następca tronu wyjechał do Odessy.

Rzym, 22 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej prezes gabinetu wystąpił przeciw wnioskowi p. Cavallotti'ego, który się oświadczył przeciw mianowaniu posłów na publiczne stanowiska płatne w administracyach zakładów państwowych lub przez państwo wspieranych. Wniosek Cavallotti'ego został odrzucony 176 głosami przeciw 46.

Na interpelacyę p. Caldesi'ego o krwawe starcie między wojskiem a głodem dotkniętą ludnością pod Rawenną, odpowiedział prezes gabinetu, że ku wielkiemu jego ubolewaniu starcie takie było, że między ludnością są niestety polegli i ranni. Na miejsce wysłano komisyę. Minister spodziewa się, że nowych starć nie będzie.

Rzym, 22 maja. *Esercito Italiano* donosi, że komisya wojskowa, złożona z dwóch austro-węgierskich oficerów, została upoważniona do urządzenia z końcem maja stacyj magnetycznych w Wenecyi, Rawennie, Ankonie, Rzymie, Pescarze, Molfecie i w Brindisi.

Konstantynopol, 22 maja. W kołach wiarogodnych zapewniają, — że minister skarbu Agob-pasza otrzymał dymisyę i że na jego miejsce ma być mianowany dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Munir-pasza. Lada chwila spodziewać się należy urzędowego stwierdzenia tej wiadomości.

Sofia, 22 maja. (*Proces Panicy*). Onegdajsza rozprawa sądowa trwała do pół do drugiej godziny w nocy. Przesłuchanie oskarżonych oficerów: Nojarowa, Stamenowa i Stefanowa nie wykryło żadnych nowych szczegółów.

Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem podjęto rozprawę na nowo. Sala sądowa znowu przepełniona. Przesłuchiwani byli kapitanowie: Molow i Kisinow, następnie obywatel ze Sofii Arnaudow, który przez czas jakiś pośredniczył w przeprowadzeniu korespondencyi między Panicą a Kałupkowem.

Wedle zeznań Molowa przybyło do niego 11 stycznia dwóch pijanych oficerów, w których poznał Panicę i Rizowa. Panica chwalił się, że wszyscy oficerowie stoją po jego stronie. Stefanowa spotkał Molow tylko jedyny raz, lecz nie mówił z nimi nigdy o rewolucyi.

Oskarżony dziennikarz Rizow zeznaje, że brata swego, porucznika Rizowa, ostrzegał przed pokątnemi machinacyami.

Pantaleon Kessimow zaprzecza, aby z Panicą mówił coś o Dołgorukowie; o jego (Kessimow) korespondowaniu z Cankowem i Luckanowem nie wiedział ani Panica, ani ktokolwiek inny.

Sofia, 22 maja. Proces Panicy. Na wczorajszych obradach przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków do godziny 10 wieczór, poczem odłożono dalsze obrady na sobotę o godzinie 7½ z rana, ponieważ we czwartek i piątek przypadają dnie świąteczne. Po podjęciu obrad na nowo będą jeszcze przesłuchani 3 świadkowie, a potem rozpoczną się mowy obrońców.

Na rozprawie popołudniowej rozpoczęto wczoraj przesłuchanie świadków. Na żądanie obrony wykluczono majora Kutinszewa z liczby świadków, ponieważ był prezydentem komisyi śledczej w procesie Panicy.

Swiadek Petkow, burmistrz Sofii, nie zeznaje nic uwagi godniejszego.

Następny świadek Kolew, służący Panicy, zeznaje, że w nocy 11 stycznia wyszedł z Panicą, nie wiedząc sam dokąd, a żona Panicy prosiła go, aby się starał, iżby nie przyszło do rozlewu krwi.

Swiadek Mirkow zeznaje pod przysięgą o wypadkach w nocy 11 stycznia, że został o godzinie w pół do drugiej rano zbudzony przez Panicę i Rizowa, którzy zmusili go napisać list do Kissowa tej treści, że położenie Bułgaryi jest opłakane i t. p.

Obaj wyżej wymienieni tj. Panica i Rizow byli wówczas widocznie pod wpływem nadmiernie użytych napojów. Świadek z początku nie przypisywał wypadkowi żadnego znaczenia i dlatego nie zdał o tem szczegółowego sprawozdania, ale później podał wszelkie szczegóły.

Pułkownik Kissow (nie zaprzysiężony) zeznaje, że na żądanie Panicy był w nocy ze snu zbudzony, że Panica był pijany, że mu proponował objąć komendę nad wojskiem. Po oddaleniu się Panicy Kissow udał się na strażnicę pałacową, a następnie zarządził w koszarach, co uważał za odpowiednie. Drugiego dnia świadek zdał raport ministrowi wojny o tem co zaszło i na jego polecenie zapytał Panicę, czy trwa w swoim zamiarze. Na to pytanie Panica tłumaczył swoje zachowanie się tem, że pod wrażeniem pochlebnej wzmianki o sobie w pewnym dzienniku upił się. Dnia 18 stycznia świadek otrzymał od ministra wojny rozkaz uwięzić Panicę.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 maja 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	89	30
Zjednoczony dług w srebrze	89	90
Austryacka renta złota	110	35
5 % austryacka renta (marcowa)	101	45
Akcye banku austro-węgierskiego	964	—
Akcye kredytowe	302	50
Londyn	117	04
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	36
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	67½

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przypominamy byłym słuchaczom Techniki krakowskiej, którzy ukończyli rok IV. w 1874 roku, iż powtórny zjazd koleżeński naznaczono na drugi dzień Zielonych Świąt w bieżącym roku. Zebranie ma się odbyć o godzinie 12 w południe w katedrze na Wawelu przy pomniku Kazimierza Wielkiego. (1280)

Koledzy krakowscy.

Kraków, dnia 22/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	133	50	134	50
Marki niemieckie za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	35	9	45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	25	98	50
4% „ „ „ „ II Em.	94	50	95	50
4½% „ „ „ „ „	100	—	101	—
5% „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	—	94	50
4% „ likwidac. „ „ „ - 100	88	25	89	75

Lwów, dnia 20/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	306	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	30	102	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99	—	99	70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	50	101	20
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	100	10	100	80
4% „ „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	50	95	20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	80	105	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	75	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	—	98	70

Warszawa, dnia 21/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	95	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	—	—	90	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	97	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	94	—

Wiedeń, dnia 21/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	89	45	89	65
5% „ „ srebrna za złr. 100	90	05	90	25
4% „ „ złota za złr. 100	110	45	110	65
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101	40	101	60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	131	50	132	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138	75	139	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144	—	144	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	181	50	182	50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	181	50	182	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	104	10	104	30
5% Renta papierowa za złr. 100	99	90	100	10
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113	60	114	20
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	137	70	138	25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	137	75	138	25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127	—	127	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104	50	105	30
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105	15	106	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104	—	106	—
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89	10	89	70

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101	50	—	—
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106	75	107	75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	50	102	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	50	101	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	20	101	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	20	100	80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	25	111	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	80	8	—
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184	50	185	50
Clary na 40 złr. m. k.	58	—	58	75
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	130	50	130	75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61	—	62	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19	—	19	50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	10	12	40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	—	28	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	151	25	151	75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	118	20	118	70
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	303	—	303	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	345	—	345	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300	—	305	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	226	25	226	75
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	961	—	963	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	244	50	245	—

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	339	—	341	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2710	—	2720	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	195	25	195	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	166	—	166	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	231	80	232	—
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	224	25	224	75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	129	—	129	50

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	55	5	57
20-to Frankówki za sztukę	9	37	9	38
20-to Markówki za sztukę	11	56	11	68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	74	11	79
Banknoty włoskie za sztukę	46	35	46	45
Ruble papierowe za 100 sztuk	134	50	134	75

Gazeta kolejowa dla Galicyi i Bukowiny.

Zaproszenie do prenumeraty.

Redakcya „Gazety kolejowej dla Galicyi i Bukowiny" przy ulicy św. Gertrudy, L. 29, ma niniejszem zaszczyt donieść, iż **dnia 25 maja b. r. wyjdzie pierwszy numer tego czasopisma.**

„Gazeta kolejowa dla Galicyi i Bukowiny", która wychodzić będzie raz na miesiąc (drugi numer 1 lipca b. r.):

I. Będzie podawała wszystkie w ciągu miesiąca publikowane taryfy, dodatki, omyłki druku, sprostowania taryf, szczegółowe pozycye za przekartowania i refakcye wszystkich kolei austro-węgierskich i niemieckich z Galicyą i Bukowiną połączenia mających.

II. Omawiać będzie we wstępnych artykułach swych sprawy dotyczące interesów kupieckich naszego kraju, poruszać będzie istniejące braki i niewłaściwości na tem polu, oraz będzie ogłaszała wszelkie na piśmie lub ustnie przez PP. prenumeratorów wniesione uwagi, zażalenia, wnioski dotyczące spraw odnoszących się do ulepszenia komunikacyi, zniżek taryfowych itp.

III. Udzielać będzie swoim PP. prenumeratorom wszelkich wyjaśnień i informacyj, odnoszących się do przewozu (transportu), przekroczeń czasu dostawy, roszczeń dotyczących odszkodowania i t. d., biorąc zupełną odpowiedzialność za wszelkie przez nią podawane pozycye taryfowe.

IV. Starać się będzie, aby wszelkie możliwe spory, powstałe między zarządami kolejowemi i ekspedyentami na jak najkrótszej drodze załatwione być mogły.

Redakcya ośmiela się przeto wyrazić nadzieję i oczekiwanie, że Szanowni panowie kupcy, przemysłowcy i fabrykanci, raczą przez liczne prenumerowanie czasopisma tego umożliwić jej osiągnięcie wytkniętego sobie celu.

Prenumerata wynosi rocznie 4 złr., ogłoszenia i inseraty obliczać się będzie tanio, stosownie do taryfy.

Pierwszy numer „Gazety kolejowej dla Galicyi i Bukowiny" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1240 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.